

## JANINA JARZYNA

ur. 1930; Brześć nad Bugiem



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, Lublin, PRL, życie kulturalne, Państwowa Szkoła Instruktorów Teatrów Amatorskich, edukacja, ulica Zielna, Eleonora Frenkiel- Ossowska (1898-1982), kultura w Lublinie

### Mieszkanie Eleonory Frenkiel-Ossowskiej

Ulica Zielna to pierwsza ulica idąc od Krakowskiego [Przedmieścia] Wieniawską w dół, po lewej stronie, pierwsza taka zamknięta przez Ogród Saski uliczka. To było na czwartym piętrze. Ogromne mieszkanie, taki przedwojenny apartament chyba, z dwoma wejściami. Pani Frenkiel-Ossowska mieszkała w takim wpółdomie przedwojennym. To było w jej domu. To było luksusowe mieszkanie, gdzie obok nas, była szkoła teatralna stricte. Tam był Wojtuś Siemion, ale nie tylko, bo on miał pięciu braci i wszystkie takie same. Trzeba było ich numerować, żeby ich rozróżnić. Wszyscy się tam kręcili. Tam zresztą się ożenił z taką panią, która kończyła prawo – panią Wiesią. I był cały szereg aktorów – Gołębiowski, pani Stefańska, którzy później byli bardzo znanymi aktorami w Lublinie. W przerwie wszyscy się tam obściskiwali, mówili sobie komplementy, wiersze i tak dalej. Tak że to była taka rodzina wielka. Pani Frenkiel-Ossowska stworzyła to. Wspaniale dobrała wykładowców. Poza tym mieliśmy wspaniałą możliwość uczestniczenia we wszystkich premierach, albo generalnych próbach, głównie w generalnych próbach. Poza tym statystować można było, w ramach nauki aktorstwa, bo myśmy też musieli aktorzyć, musieliśmy reżyserować, to było śmieszne, bo nas było dwadzieścia dziewięć osób i te dwadzieścia dziewięć osób na przykład moralitety robiły, to przecież są wieloosobowe i to właściwie wszyscy u wszystkich grali. Pamiętam jeszcze taką historię bardzo śmieszną i znamienne – jak można jedną rzeczą zaskarbić sobie sympatię i dobrą opinię wykładowcy. Ja też reżyserowałam, a pani Modrzewska to była osoba, dama nie z tego świata, taka zupełnie nieżyjąca w obecnym świecie, ale cudownie reżyserowała. Zresztą znana postać. I ona zobaczyła to przedstawienie i mówi: „Chodźcie tu wszyscy, o, tak się robi, jak ona to zrobiła. To jest geniusz, geniusz” – nie geniusz tylko geniusz. I później ani jednego przedstawienia nie zrobiłam, nic kompletnie. Mogłam być już kompletne zero albo skopać coś, ale ja

byłam genialna. Czyli jednym udanym jakimś tam, no jakiś tam los sprawił, że mi się udało, zaskarbiłam sobie sympatię pani Modrzewskiej. Też nie żyje, bidunia taka, wspaniała osoba i taka bardzo życzliwa, bardzo lubiana przez wszystkich.

To byli ludzie naprawdę z najwyższej półki. I jeżeli ktokolwiek cokolwiek chciał się nauczyć, to od nich można się było naprawdę dużo nauczyć, łącznie z byciem, zachowaniem, kulturą. Bo to byli ludzie mimo tego, że pani Modrzewska mogła powiedzieć czasami jakieś tam słowo, bo się zdenerwowała, ale to było wiadomo, że to jest powiedziane z wdziękiem. Bo można i brzydkie słowo z wdziękiem powiedzieć, prawda?

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2006-08-18, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"